

МАЯ МОТАУВЕ

НОСТРНА

ЗЛОДЗІЕЖКА БЕЗ ТВАРЗЫ. КСІАЖЭ БЕЗ ПРЫЗШЛОСЦІ.
ЦІЕМНОЌ БЕЗ ГРАЊІС.

[RECENZJA] "Nocturna" Maya Motayne

nimfa bagienna

Uwolnij ciemność

Ostatnio dużo mówi się o efekcie motyla. Na przykład chory nietoperz w Chinach może spowodować, że kilka miesięcy później ludzie w Europie będą przywoływać windę łokciem. Fabularnym wyjściem do „Nocturny”, debiutanckiej powieści Mai Motayne, też jest przyczynowo-skutkowość. Gdyby w pewnym zamku w pewnym królestwie mała magiczka nie „zniknęła” z tego świata księcia koronnego Deza, jego młodszy brat Alfie nie wpadłby w depresję. Gdyby nie depresja, nie uciekłyby w szalony rejs morski wypełniony alkoholem i poszukiwaniem sposobu na przywrócenie brata do właściwej rzeczywistości. Gdyby nie dramatyczne poszukiwania, nie wpadłby na pomysł, by używać niebezpiecznej magii ukrytej w książkach, które mógł zdobyć podczas nielegalnego hazardu.

Gdyby nie pewien wypadek w dzieciństwie, Finn nigdy nie trafiłaby w łapy psychopatycznego Ignacia. Gdyby nie był psychopatą wymagającym od niej mordowania i kradzenia, nigdy nie zyskałaby siły, by od niego uciec i zacząć życie na własną rękę. Gdyby nie jej siła i samodzielność, nigdy nie trafiłaby do jaskini nielegalnego hazardu w chęci zdobycia bezcennych ksiąg, które mogłaby opchnąć za sporą sumkę na czarnym rynku. Gdyby nie księgi, drogi Finn i Alfiego nigdy by się nie zeszły.

Te przykłady można by mnożyć, ale mniej więcej tak zaczyna się historia opowiedziana przez Mayę Motayne. Mamy wspomnianą na okładce „złodziejkę bez twarzy” – tytuł ten Finn zawdzięcza swojej specyficznej odmianie magii – mamy też „księcia bez przyszłości” – ten z kolei tytuł Alfie zawdzięcza wyjątkowo beznadziejnej wróżbie, która zepsuła mu życie. Jest też sam tytuł książki – Nocturna – bardzo czarna i bardzo zła magia. Nie trzeba być geniuszem, by odgadnąć, że przez różne zrządzania losu Finn, Alfie i Nocturna będą mieli ze sobą bardzo wiele wspólnego i gdzieś po drodze w fabule przewiną się takie elementy jak morderstwa, spiski, pościgi, kielkujące uczucie, ewentualnie koniec świata. To w końcu fantastyka z gatunku young adult, więc pewne elementy powinny się wręcz pojawić, żeby uszczęśliwić czytelników. Autorka, sama pracująca jako redaktorka książek, świetnie zdaje sobie z tego sprawę i wykorzystuje te elementy świadomie i z pełną premedytacją. Zna i czytelników, i rynek jako taki.

Mamy więc duet ludzi o skrajnie różnych charakterach, parę z serii „kto się czubi, ten się lubi”. Mamy sympatyczne i dobrze skonstruowane postaci drugoplanowe, przede wszystkim Luke, najlepszego przyjaciela księcia, ale też nauczycielkę Palomę. Mamy wreszcie nie jednego, ale dwóch głównych antagonistów (plus spisek w tle), jednak tutaj nie będę się zagłębiać w szczegóły, żeby za bardzo nie spoilerować. Do tego dostajemy sensowny i intrygujący świat przedstawiony, czyli królestwo Kastalanii, kulturowo zahaczające o południe znanej nam Europy: Hiszpanię z domieszką kultury arabskiej, choć oczywiście w wersji fantasy. Mamy wreszcie cudowny, niepowtarzalny system magiczny oparty częściowo na żywiołach, a częściowo na jednostkowych i niepowtarzalnych *propio*, mocach związanych z konkretnym właścicielem i jego życiowymi doświadczeniami.

Książka napisana jest sprawnie, dobrze językowo, co częściowo jest zasługą autorki, a częściowo z pewnością polskiej tłumaczki Joanny Krystyny Radosz. Warto też zwrócić uwagę na wybitną, zachwycającą wizualnie okładkę, która deklasuje sporo graficznej konkurencji na rynku i zwraca na siebie uwagę, gdy stoi na półce. Mam szczerą nadzieję, że projektantowi dobrze za nią zapłacono, bo okładka z pewnością robi książce spory procent sprzedaży.

Kończąc, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz: „Nocturna” jest zamkniętą historią. Warto ją

przeczytać teraz i kupić teraz, bo to w sumie kawał dobrej lektury. Jednocześnie jest też pierwszym tomem dopiero powstającej trylogii – drugi tom, „Oculia”, według zagranicznych źródeł wyjdzie po angielsku we wrześniu tego roku (jeśli nic się nie przesunie, wracam do kwestii nietoperzy i otwierania windy łokciem). W wywiadzie autorka zapowiada, że będzie więcej złodziei i więcej Luki (tak!), więc ja póki co odstawiam „Nocturnę” na półkę – bo tak ładnie się prezentuje – i pewnie w okolicach 2021 roku zacznę się na spokojnie rozglądać za dalszą część.

PS. Czytajcie książki! Zostańcie w domu! Myjcie ręce!

Anna Szumacher